Cena numeru 6 groszy

Nr. 123 SOSNOWIEC, środa dnia 2 czerwca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Prawdzie — w oczy.

Powiedział ktoś, że prawdzie i słońcu nie można spojrzeć prosto w oczy. Ale z równą słusznością można utrzymywać, że bez prawdy nie można tak samo żyć, jak bez słońca. Bo choć prawda —jako termin filozoficzny — jest tylko niedościgłym ideałem, jej promienie — tak samo. jak promienie słońca — są koniecznym warunkiem życia.

Niestety, człowiek często się myli—bierze za prawdę tylko jej pozory, własnym urojeniom daje walory rzeczywistości. I z tem można się pogodzić—jako z nieuniknionem złem. Ułomną jest natura ludzka—więc niepodobna żądać od człowieka nieomylności. Są wszakże jednostki a nawet narody, które nietylko mylą się w poszukiwaniu prawdy, ale konsekwentnie i tendencyjnie tę prawdę lekceważą – za rzeczywistość bowiem biorą tylko własne... pragnienia.

Jest to właśnie cecha charakterystyczna narodu polskiego. Zapoznajemy często najoczywistsze fakty, a natomiast za rzeczywistość uważamy to, w c o c h c e m y w i e r z y ć, a co jest tylko naszem urojeniem, fantazją... Wieleż takich pięknych fantazji przebolełiśmy już w naszych dziejach i naszej polityce! A dziś tak samo zamykamy oczy na rzeczywistość, a raczej fabrykujemy jej surogat—według naszych chceń i pragnień.

Obecna wojna uwypukla rażąco ten objaw. Czyż trzeba tu przykładów? Dziś roi się od urodzonych optymistów i pesymistów. Jedni ze wszystkiego się cieszą, drudzy ze wszystkiego się smucą. Fakty najbardziej realne naginają do swoich nastrojów. Rzeczywistość, prawda, ginie w morzu krańcowo optymistycznych i krańcowo pesymistycznych poglądów.

Pełno takich optymistów i pesymistów mamy w życiu prywatnem, ale gorzej, gdy tego rodzaju nałogowi fałszerze rzeczywistości są przewodnikami życia politycznego i narodowego. Tworzą czyny nie według rzeczywistych faktów i ich koniecznych następstw, lecz jedynie na wątłej podstawie własnych pragnień i sympatji. A takie czyny są już nie urojeniem, lecz zamieniają się w r e a l n ą k l ę s k ę.

Pragnienia, dążenia, wiara — to rzeczy piękne i święte, ale muszą wyrastać z rzeczywistości — pod ożywczemi promieniami prawdy. U nas niestety dzieje się inaczej. Budujemy zamki na lodzie – wybiegamy tak chętnie w przyszłość, więc w tej przyszłości można bujać swobodnie, można materjalizować najbardziej nieprawdopodobne fantazje. Zapominamy natomiast o tem, c o b y ł o, zamykamy oczy na to, c o j e s t i dlatego nasze przewidywania kończą się tak często tylko... bolesnem rozczarowaniem...

A prawda nie jest znowu w życiu realnem rzeczą tak nieuchwytną. Przeciwnie, jej głos jest niekiedy tak potężny, że woła do nas bólem i klęskami narodu, że jeszcze poprzez mgłę wieków przestrzega nas i upomina. Ale ten głos prawdy ginie w naszym chorobliwym subjektywizmie. Z uporem dziecka bierzemy za rzeczywistość banki mydlane własnych urojeń.

I dlatego właśnie w „n a j o s o b l i w s z e j" nawet chwili, taka rozbieżność panuje wśród narodu polskiego. Bo nie idzie on za głosem faktów, lecz buduje przyszłość na piasku subjektywnych a zatem najsprzeczniejszych fantazji. Dzieje tymczasem idą obok nas siłą realnych wydarzeń, potęgą rzeczywistości, której nie chcemy nigdy spojrzeć p r o s t o w o c z y.

S. Chmurkowski.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północno - wschodnim terenie walk żadnych ważniejszych wydarzeń nie było.

W walkach pod Przemyślem wojska niemieckie przysunęły się wczoraj na froncie północnym i północno-wschodnim bliżej do fortecy".

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ (BTW). Urzędownie donoszą 30 maja:

„Nad dolną Lubaczówką, ubiegłej nocy Rosjanie wykonali atak na bagnety, który został odparty. Usilowania Rosjan, skierowane w celu przekroczenia Sanu około Sieniawy spełzły na niczem, jeszcze na wschodnim brzegu. Pozatem położenie nie zmienione.

„Nasza ciężka artylerja ostrzeliwała około Medyki linję kolejową Przemyśl-Gródek.

„Oddziały VI korpusu zdobyły 8 armat. Linja wojsk okalających Przemyśl od północy i południa posunęła się jeszcze bliżej ku fortecy.

„Nad Dniestrem i na południe od Dniestru walki trwają.

„Na linji Prutu i w Polsce nie zaszło nic ważnego".

*

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą 31 maja:

„Nad Sanem i na wschód od rzeki większych walk nie było.

„Na północnym i południowo-zachodnim froncie Przemyśla, jakoteż nad górnym Dniestrem toczą się walki.

„W okolicy Stryja zdobyły sprzymierzone wojska kilka miejscowości i jedną rosyjską baterję.

„Zresztą sytuacja jest niezmieniona".

Komunikat rosyjski.

PIOTROGROD. (BTW). Sztab generalny donosi: W okolicy Szawel zawładnęły nasze wojska 28 maja wieczór silną pozycją Bubie i wzięły przeszło 1000 jeńców. Nad dolną Dubicą zacięte walki. Nad Sanem trwają walki z tą samą siłą. W nocy na 27 maja rozpoczęły nasze wojska energiczną ofensywę przeciwko stanowiskom nieprzyjaciela na południe i wschód od Sieniawy i zadały im wielkie straty. W ciągu następnego dnia wzięliśmy jego forty na linji Pigany-Ignace, gdzie trzeci kaukaski korpus wziął 6000 Austrjaków i Niemców do niewoli, oraz zdobył 6 ciężkich i trzy lekkie armaty. Jednakowoż nieprzyjaciel zyskał na terenie na południe i wschód od Radymna po obu brzegach Sanu wskutek przewagi swej artylerji. Na wschód od Husakowa pod Złotkowicami udało się nieprzyjacielowi w ciągu zaciętej walki, trwającej kilka dni, zająć rowy dwóch rosyjskich bataljonów. Na froncie od błot Dniestru do Doliny, nieprzyjaciel, który rozpoczął 25 maja szereg ataków, został prawie wszędzie odparty. Trzyma się on tylko na niektórych odcinkach przed naszemi drucianemi przeszkodami, z których częściowo został także wyparty. Według ostatnich doniesień wziął trzeci kaukaski korpus, który przeszedł w nocy z 27 na 28 maja do ofensywy, Sieniawę szturmem, i przeszło 1000 jeńców i 5 armat.

Walki wokół Przemyśla.

WIEDEŃ (BTW). Jak donosi wiedeńska „Reichspost", armje sprzymierzone zbliżyły się już na odległość 6 km. od Przemyśla.

Trofea wojenne w maju.

WIEDEŃ (WAT). Po zestawieniu cyfr, jakie podawały urzędowe biuletyny, okazuje się, że w ciągu maja wojska sprzymierzone wzięły do niewoli 263000 Rosjan, zdobyły 231 armat i 478 karabinów maszynowych. Z tych cyfr wypada na galicyjskie bitwy 229000 jeńców, 217 armat i 452 karabinów maszynowych, na Królestwo Polskie 6000 jeńców, 14 armat i 12 karabinów maszynowych. Liczbę zabitych i rannych Rosjan można oceniać na ćwierć miljona.

W gubernjach nadbałtyckich.

BERLIN (BTW). „Berliner Tagb." donosi za „Daily Chronicle", że obecnie odbywa się wielka koncentracja wojsk rosyjskich w gubernjach nadbałtyckich

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T,W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Wczoraj usiłowali Francuzi tak na północ od Arras, jakoteż w lesie Księżym przełamać nasz front znacznemi siłami.

Pod Arras zbliżył się nieprzyjaciel w ostatnich dniach za pomocą podkopów do frontu Neuvill—Rodincourt. Atak na tej linji był przygotowany, skoro wszystkie próby wyparcia nas dalej na północ z naszych pozycji nie udadzą się. Atak ów nastąpił wczoraj po południu po kilkogodzinnych przygotowaniach artyleryjskich i wskutek dzielności nadreńskich i bawarskich pułków doprowadził do zupełnej klęski nieprzyjaciela. Straty jego są niezwykle wysokie.

W lesie Księżym udało się wedrzeć Francuzom tylko do paru wysuniętych, słabo obsadzonych rowów. W ogólności zaś, także tutaj nieudał się atak nieprzyjacielski.

Pod Ostendą baterja nadbrzeżna zestrzeliła nieprzyjacielski latawiec. Kilku strzałami naszej artylerji znowu zburzony został w Dannerskirchen wiadukt kolejowy, który udało się Francuzom po kilkomiesięcznej pracy przed paru dniami uczynić zdolnym do użytku".

Akcja łodzi podwodnych.

LONDYN (BTW). W dniu 28 b. m. parowiec „Spennymoor" z Newcastle zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną.

Turcja i trójporozumienie.

Rosjanie w Midji?

BUKARESZT (W. A. T.) Według piotrogrodzkich doniesień, w Midji (na półwyspie trackim) wylądowały pod osłoną floty wojska rosyjskie. Turcy stawiają opór.

PARYŻ (WAT) „Petit Parisien" donosi z Piotrogrodu, że generała Dimitrjewa, dotychczasowego wodza III armji przeznaczono na głównodowodzącego rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego, który ma być wysadzony na tureckich brzegach morza Czarnego.

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikaty austrjackie

WIEDEN. (BTW.) Urzędowo donoszą dn. 30 maja:

„Włosi zaczęli na nowo ostrzeliwać wzgórze Volgaria-Lavarose. Oddziały nieprzyjacielskie wkroczyły do Cortiny. Umknęły jednak po pierwszym strzale armatnim.

„Na granicy Karyntji nie zaszło nic ważnego.

„W okręgu nadbrzeżnym nieprzyjaciel nie atakował więcej wzgórza na północ od Gorycji. Usiłowania przekroczenia rzeki Isonzo, zostały przez nas z łatwością udaremnione".

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dn. 31 maja:

„Wczoraj przed południem atak pułku alpejskiego w odcinku naszych obwarowań w nizinie Lavarony został krwawo odparty.

„W okolicy na północny wschód od Baneveggjo zaczął oszańcowywać się jeden nieprzyjacielski oddział, cofnął się jednak natychmiast przed ogniem naszych patroli.

„Na granicy karyntyjskiej odbyły się pomyślne dla nas walki.

„Na wschód od Karfreit usiłowali Włosi napróżno wdrapać się na stoki góry Krn.

„W walce na granicy Pobrzeża zaczęła działać nasza ciężka artylerja".

Pogłoski o wyjeździe Papieża.

Pojawiła się znowu pogłoska o zamierzonym wyjeździe Papieża Benedykta XV z Rzymu. Wiadomość nadeszła z Hiszpanji i głosi, że król Alfons po naradzie z ministrami i nuncjuszem ofiarował Ojcu św. do dyspozycji słynny zamek i klasztor Eskurial pod Madrytem, zbudowany w XVI wieku przez Filipa II. Eskurial posiada kilka tysięcy sal i może pomieścić cały Watykan. W kołach dyplomatycznych panuje jednak przekonanie, że Ojciec św. mimo trudności, w jakich się z powodu wojny włoskiej znajduje, nie opuści Rzymu. Być bowiem może, że rząd włoski skorzystałby ze sposobności, by zająć Watykan, do czego nie brak zachęty ze sfer masońskich.

Pogłoski o zamiarze przesiedlenia się Papieża zjawiają się często, w ostatnich czasach wymieniano Einsiedeln i Trydent jako miejsca jego tymczasowego pobytu, a dawniej już Bismark proponował Papieżowi jedno z miast niemieckich. Pogłoski te będą zapewne coraz częstsze w czasie obecnej wojny. Przypominamy jednak, że Papieże w XIX wieku myśl opuszczenia Rzymu odrzucali. Pius VII my wyjechał z Rzymu, bo Napoleon I-szy użył przemocy, Pius IX opuścił swą Stolicę w r. 1848, zniewolony do tego wybuchem rewolucji i mieszkał przez dwa lata w Gaecie w królestwie Neapolitańskiem, póki wojska Austrji, Neapolu i Hiszpanji nie odebrały Rzymu rewolucjonistom. Pewne dzienniki zawsze wiedzą o zamiarach Papieża więcej, niż sam Papież, i dla tego wszystkie informacje o planach Stolicy św. trzeba przyjmować z rezerwą.

Jeden wniosek wysnuć należy z tych wszystkich pogłosek. Oto okazuje się teraz jaskrawo, że ustawa gwarancyjna nie zabezpiecza niezawisłości Stolicy św. i że przyszły kongres pokojowy musi się tą sprawą zająć. Arcybiskup Rossi z Udino miał słuszność, gdy niedawno żądał, by ustawa gwarancyjna była aktem międzynarodowym. Nazawisłość Papieża i możność swobodnego porozumiewania się jego z całym światem katolickim jest bowiem kwestją, która obchodzi wszystkie państwa europejskie.

Według telegramu „Morning Post" Papież bardzo serdecznie podziękował królowi hiszpańskiemu za ofiarowanie Eskurialu, oświadczając jednak, że n a t e r a z p o z o s t a n i e w R z y m i e

Z Rzymu do Lugano.

Wiedeński „Die Zeit" zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł swego b. rzymskiego korespondenta M. Claara, pełniącego służbę prasową do „Zeit" w Rzymie, dzisiaj osiadłego w Lugano, po opuszczeniu stolicy Włoch.

„Ze Stazione di Termini wysuwał się wieczorem, przy słabem świetle ostatniej kwadry księżyca, pociąg Rzym-Sarzana-Medjolan. Na dworcu znajdowało się wielu odjeżdżających Niemców i wielu oficerów włoskich, powołanych do służby. Dziennikarz stał obok kupca, niemiecki monsignore obok czeskiego Kapucyna, malarz z północnych Niemiec obok Węgra, członka międzynarodowego instytutu rolniczego. Widać było, jak na dłoni wszelkie związki, jakie wytworzyły się z biegiem czasu między Włochami, a mocarstwami centralnemi. Jeszcze zanim ułożyliśmy się do snu, zaszumiały fale morza Tyrrheńskiego.

Obudziłem się w Pizie, gdy do pociągu wsiadał rotmistrz z żołnierzami, jadącymi odbierać konie. Był to jedyny moment wojskowy w całej podróży. Koledzy moi, obdarzeni bujniejszą fantazją, obserwowali — przynajmniej w swych telegramach — „żywy ruch wojenny".

Jutrzenka oświetliła dolinę Taro; przestąpiliśmy Apeniny. Na małej stacyjce Fornovo spotykamy się z małem „memento" co do ekonomicznych skutków wojny. Pruski pociąg węglowy stał na szynach. Wagony przesuwały się przynosiły pozdrowienie z kraju, czytaliśmy na nich: Wrocław, Katowice, Erfurt...

Wjechaliśmy w nizinę lombardzką,

---

44 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

Gdy zniknął, Alicja zaklinała Gonzagę aby jechał.

— Po co? Jeżeli uciekłbym teraz puściłby za mną całą zgraję szuanów i pozbyłby się nienawistnego rywala. Cokolwiek bądź się stanie, zostaję.

— A ja, jeśli ci będą grozić, zasłonię cię własnem ciałem. — rzekła Alicja rzucając się w jego objęcia.

Zwróciwszy oczy ku drzwiom, oczekiwali katastrofy. Nagle w korytarzu poprzedzającym bibliotekę, usłyszeli kroki przyspieszone. Instynktownie Alicja oddaliła się od Gonzagi, nie chcąc, żeby wszyscy dowiedzieli się o ich miłości, widząc ją opartą na ramieniu narzeczonego.

— Może Stanisław nie wie, że cię kocham! — westchnęła.

Drzwi otworzyły się i na progu ukazał się markiz z młodszym synem, a za nimi sześciu uzbrojonych szuanów. Alicja zatrwożyła się jeszcze więcej. Tyle razy w dzieciństwie słyszała o strasznych epizodach wojny, o nieludzkiej surowości rojalistów względem swych wrogów. Zbliżyła się więc do markiza błagając:

— Łaski, ojcze!

— Gonzaga nie zasługuje na litość — odezwał się z wściekłością Stanisław.

— Wstręt we mnie budzisz — szepnęła zwracając się do barbarzyńcy.

— Pogodziłem się z tem — odparł z wyrazem ironji w oczach i głosie — Wstręt budzę w tobie od czasu, jak poznałaś Gonzagę i z tej przyczyny go nienawidzę.

— Dosyć — przerwał markiz rozkazująco. — Tylko ja mam tu prawo mówić i sądzić.

W tej chwili wbiegła markiza, zdziwiona i zaniepokojona, ujrzawszy ludzi z bronią.

— Matko, przyjdź mi na pomoc! — zawołała Alicja.

— Co się tu dzieje? — spytała pani de Trégomeur męża.

— Zaraz zobaczysz — odpowiedział i natychmiast zainterpelował starszego syna:

— Czy to prawda, że postanowiłeś jechać?

— Nie mogę przeczyć, skoro Stanisław słyszał, gdy oznajmiłem Alicji o moim wyjeździe. Nie myślałem, żeby Trégomeur mógł się zniżyć do roli szpiega — dodał pogardliwie.

— Lepiej być szpiegiem dla króla, niz zdrajcą! — zawołał Stanisław.

— Ja nie zdradziłem króla, nigdy mu nie służąc i nie przysięgając mu służyć.

— Zdrada zaczęła się, gdy zaciągnąłeś się pod sztandar trójbarwny.

— Wówczas ocaliłem ojca od szafotu — oświadczył Gonzaga. — Przypuszczam, że jeszcze o tem nie zapomniał, chociaż widząc jak jestem tu traktowany, pomimo mego wieku, stopnia, przeszłości żołnierskiej...

— Teraz jest stan wojenny — przerwał markiz. — Obowiązek nakazuje mi sądzić twe postępowanie, nie poruszając wspomnień. Przyznajesz, że postanowiłeś wrócić pod rozkazy Napoleona?

— Przyznaję.

— A jednak zobowiązałeś się nie wstępować już do jego wojska.

— To zobowiązanie uczyniłem przez miłość dla ciebie ojcze i przez chęć okazania ci posłuszeństwa. Ale to nie zgadzało się z honorem. Zresztą jestem mężczyzną, mam prawo słuchać sumienia i spełniać to co mi każe.

— To znaczy, że nie chcesz dotrzymać danej mi obietnicy?

— Zdecydowałem się nie dotrzymać — oświadczył Gonzaga, podrażniony tą indagacją.

— A więc — rzekł ostro markiz — zrozumiesz, że przedewszystkiem jestem generałem, odpowiedzialnym przed królem. Gdybym ci pozwolił jechać, powiększyłbym liczbę wrogów. Jako generał jego królewskiej mości muszę się temu sprzeciwić. Jesteś więźniem.

Na dany znak szuani stojący za markizem otoczyli Gonzagę.

— Brawo! — zawołał radośnie Stanisław.

— Cieszysz się, kiedy ja jestem zniewolony tak surowo postąpić z własnym synem! — zauważył z przykrością markiz.

— Nie chciałem obrazić cię ojcze — odparł obłudnie Stanisław.

Ale markiz już go niesłuchał, wydając rozkazy i powierzając szuanom straż nad synem.

Nad biblioteką, na pierwszem piętrze wieży znajdował się pokój o grubych ścianach i wązkich zakratowanych oknach. Tam mieli zaprowadzić Gonzagę. Dwaj żołnierze przy drzwiach, drudzy dwaj pod wieżą wystarczali, aby wszelką ucieczkę uczynić niemożliwą, chyba, że by mu ją kto ułatwił.

— Lecz ktoby się odważył na coś podobnego? — myślał Stanisław.

Nagle przyszedł mu na myśl Jodoal, przyjaciel i powiernik Gonzagi, równie, jak on przywiązany do cesarza. Zbliżywszy się do ojca, szepnął mu kilka słów do ucha.

— Masz słuszność — powiedział markiz — ostrożność nie zawadzi.

Następnie rozkazał natychmiast aresztować Jodoala i zamknąć razem z pułkownikiem.

Słysząc ten rozkaz, odbierający ostatnią nadzieję, Gonzaga uniósł się mówiąc:

— Niech nas więc strzegą, zamykają na trzy zamki, wkładają kajdany, bo wierz mi ojcze, że nie ominę żadnego sposobu dla uzyskania wolności.

Rzucając na sprawcę swego nieszczęścia, wejrzenie pełne gniewu i zemsty spotkał się ze wzrokiem Alicji i nagle spokój wstąpił do jego duszy. Oczy jej wyrażały tyle smutku oraz chęci ulżenia mu, że nie zrobił już żadnej wymówki Stanisławowi, uważając, że nie wart nawet tego. Po wyprowadzeniu Gonzagi pani de Trégomeur zbliżając się do męża rzekła smutnie:

— Jak mogłeś to uczynić! Czy sumienie ci nie wyrzuca, że zbyt okrutnie postąpiłeś z synem?

— Musiałem — oświadczył markiz.

Zmieszany i zasmucony wyszedł, a za nim tryumfujący w duchu Stanisław.

Alicja nie mogąc dłużej zapanować nad sobą, zapłakała, rzucając się w objęcia matki, która usiłowała ją uspokoić.

— Nie martw się drogo córko. Pragnęłyśmy obie, a szczególniej ty, aby Gonzaga nie jechał i nie narażał się na bezustanne niebezpieczeństwa. A więc spełniły się nasze życzenia. Przedtem nic nie było w stanie go powstrzymać i musi teraz cierpieć. Ale niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

— To prawda — potwierdziła Alicja — gdybym tylko była pewną, że pogodzi się ze swym losem i nie będzie myślał o ucieczce!

(D. c. n.)

Piacenza i Lodi przesunęły się przed nami; jesteśmy w Medjolanie, w moralnej stolicy Włoch, dzisiejszem centrum podżegań wojennych. Ale i tutaj nic nie mąci ciszy podróży. Długi pociąg pospieszny ku przełęczy Gotharda stoi, jak zawsze na szynach. Tylko, że Niemcy, którzy go dzisiaj przepełniają, nie są sobie obcy. Są to kolonie z Rzymu, Genui, Medjolanu: wszystko spieszy na północ, ku granicy, wszystko zna się między sobą, słychać śmiech i rozmowę wesołą, która rozbrzmiewa w wygodnych „coupés" szwajcarskich. Ucieczka staje się miłą przejażdżką.

Pociąg opuścił dworzec w Como. Po drugiej stronie, w lasku oliwnym widać już dworzec graniczny Chiasso. Na twarzach maluje się lekkie zakłopotanie. To skutek katastroficznych pogłosek. Pociąg zatrzymuje się, widać urzędnika szwajcarskiego.

— Czy musimy wysiadać?

— Nie. Rewizja celna w wagonach.

Chwała Bogu! A jak się rewiduje? Jeszcze powierzchowniej, niż kiedykolwiek. Ledwie rozbrzmiewa klasyczne pytanie: Czy ma pan co do oclenia? — i sprawa załatwiona. Ale wielu pasażerom nie wystarcza to, przy ich niemieckiej gruntowności. Pragną zdobyć gwałtem sensacje pograniczne tam, gdzie ich nie ma.

— Panie rewizorze celny, nie widział pan jeszcze mego paszportu.

— Nie, ale nic mnie on nie obchodzi — brzmi odpowiedź.

A pieniądze? a wizytacja osobista? Wszystko przesada, fantazje. Odjeżdżamy. Niech żyje wolna Szwajcarja! A zaraz okrzyk egoistyczny:

— Teraz niech się Włochy mobilizują! W pewnem wielkiem piśmie czytałem, że w Lugano znajduje się dziesięć tysięcy uchodźców. Autor tej wiadomości musiał czerpać swe wyobrażenia o cyfrach z rosyjskich sprawozdań wojennych. W największym hotelu miejscowym ze stu sześćdziesięciu łóżek zajętych jest trzydzieści osiem, w innych tak samo, a tylko parę pensji prywatnych na dwadzieścia lub trzydzieści osób uległo „przepełnieniu". Zresztą nie cały tysiąc osób z Włoch zatrzymało się w Lugano; inni pojechali dalej na północ, do ojczyzny.

Na brzegu wspaniałego jeziora osiedlili się obok kolonji prasowej, liczącej dwanaście głów, przeważnie ci Niemcy, którzy z ważnych przyczyn nie chcieli oddalać się za bardzo od pięknej, a niewdzięcznej drugiej ojczyzny. Jest tu prezydent niemieckiego związku artystów w Rzymie z trzema kolegami po pędzlu i dłócie, przedstawiciele północno-niemieckiego Llyodu z głównych miast włoskich, znani księgarze i antykwaryusze z Rzymu, znany spedytor, bogaty importer medjolański, archeolog z Monte Tarpeo i historyk sztuki z instytutu florenckiego.

W urzędzie telegraficznym urzędnicy patrzą z przerażeniem na setki słów, piętrzące się w telegramach prasowych; w restauracji Gambrinus na Piazzia Riforma spogląda natomiast z rozkoszą gospodarz na niknące kufle piwa pilzeńsklego i Spatenbräu.

Na brzegu spacerują Niemcy i Szwajcarzy. Alpy, od Monte San Salvatore do Monte Generoso, od Monte Bre do Monte Caprino patrzą na skrzętny ruch życia, przypominający sezon wiosenny w czasach pokoju".

Komunikat.

Otrzymany komunikat z pieczęcią Naczelnego Komitetu Narodowego w Wiedniu poniżej w dosłownem brzmieniu zamieszczamy:

„Istniejąca od kilku miesięcy we Wiedniu „Gospoda legjonistów" (IV dzielnica Weyringergasse 14) podjęła obok wielu zadań natury ekonomicznej także uciążliwą lecz nader wdzięczną pracę podawania legionistom i ich rodzinom wzajemnych wiadomości o sobie, pomagając w tym kierunku innym narodowym instytucjom wychodźczym. Zadanie to ułatwia naszej sekcji ciągła styczność z uczęszczającymi do Gospody legjonistami jak i zwładzami wojskowemi legionów. Dzięki tym stosunkom jesteśmy w możności przy pomocy ogłaszań nieraz w bardzo krótkim czasie udzielić dokładnych informacji. Pośredniczymy również w przesyłaniu listów, udzielamy legionistom i ich rodzinom porady w sprawach zapomóg i należytości wojskowych przez fachowego znawcę ustaw wojskowych. Ponieważ nasza działalność nie jest jeszcze dostatecznie znaną wychodźcom poza Wiedniem przebywającym, zwracamy się przeto do wszystkich komitetów i jednostek, którym dobro legionistów naszych leży na sercu, by udzielali wychodźcom wiadomości o naszej działalności i pośredniczyli w korespondencji. Pomoc nasza jest zupełnie bezpłatną — prosimy jedynie ze względu na koszta koresponpencji o dołączanie kartek czystych na odpowiedź.

W końcu upraszamy o ogłoszenie i rozpowszechnienie następującej listy osób, których za naszem pośrednictwem poszukują legioniści:

Anielscy ze Skalbmierza, Bienasowa Aniela z Krakowa, Blejdowiczowie ze Stanisławowa, Biernatowie Józef Adam i Michał, Borsa Stanisław ze Swarzowa, Brzytwowie, Cebula Józef, Cellarowie z Kielc, Choryłko Władysław, Chuchlowie Walenty i Marja z Blażowej, Czaczka Józef z Przecławia, Czaplińska Ludwika z Tuchowa, Czaporowski rewident kolejowy ze Stanisławowa, Dohnal Józef em. urz. kolei państw. ze Stryja, Dohnal Bronisław elektrotechnik z Sądowej Wiszni, Filip Walenty, Fazionowa ze Lwowa, Gadulski, Gerschinger Edward Głąbowie, Gzylowie z Tarnowa, Holzmann, Jamrogowa z Tarnowa, Kielesiński Rudolf, porucznik artylerji, Kołodziejowa ze Lwowa, Kozłowski Mieczysław z Mokrego, Kurowie z Tarnowa, Kurzydłowa Tomaszowa z N. Sącza, Lesiowa z Siedlisk, Lazarska Tekla z Tarnowa, Makomaski Ludomir z Krakowa, Matnowie z Tarnowa, Nowakiewicz Jan z Jasła, Pałacowa ze Lwowa, Partykowa Anna z Komarna, Pauli Karol em. inspektor kolei z Krakowa, Petryj Tadeusz, Pęcherek Dorota z Barycza, Piękoś Jan z Sokołowa. Pilarscy, Posłuszny Piotr z Krakowa, Romański z Tarnopola, Ronczkowscy ze Sliwnicy, Rutkowski Teofil z Olesna, Salczyński Edward z Tarnobrzega, Słowik Antoni z Hołoska małego, Schmalowie ze Szczurowic, Skibowie z Trzęsowski, Thoma Maurycy, Tułecki Szymon, Tymczakowa z Przemyśla, Wanat Marja, Wąsowicz Józef oficjał sądowy z Rzeszowa, Wąsowiczowa Władysława ze Lwowa, Wcisło Antonina z Krakowa, Wicherek Władysław z Czortkowa, Wróblowie ze Lwowa, Zajączkowscy Tadeusz i Jerzy ze Lwowa, Ziemba Józef z Kielc, Znamirowska Antonina z Krakowa.

Gospoda Legionistów Wiedeń, IV, Weyringerg. 14. Sekcja informacyjna Dr. Smolka przewodniczący w. r."

Z dnia na dzień.

Dn. 1/VI.

Z Sosnowca.

Koło M. Ch. im. Królowej Jadwigi.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego na ogólnem zebraniu Koła M. Ch. Przedewszystkiem dopełniono wyborów na rozmaite stanowiska w zarządzie. Prezesową Koła została główna inicjatorka powołanej do życia instytucji, pani inżenierowa Rogalewiczowa. Na wice prezesową powołano p. Zieleniewską, na sekretarkę doktorową Sawicką, a na jej zastępczynię p. Karską. Skarbniczką została p. Lipska, kontrolerką zaś p. Mrokowska.

Z kolei zdecydowano utworzyć dwie zasadnicze sekcje: jedna z nich będzie się zajmowała specjalnie matkami, druga zaś dziećmi. Każda z tych sekcji ma odbywać co tydzień oddzielne sesje. Posiedzenia zaś zarządu uchwalono urządzać w poniedziałki każdego tygodnia.

Zasadnicza praca instytucji, będzie prowadzoną w poszczególnych grupowych „Kółkach" dla kilkunastu matek w rozmaitych dzielnicach. Kilka takich „Kółek" już rozpoczęło szczęśliwie swoją działalność. Uchwalono również, aby panie prowadzące „Kółka", udzielały sobie wzajemnie pewnych spostrzeżeń w formie treściwych sprawozdań z dokonywanej pracy.

Większe zebrania pod postacią popularnych pogadanek i pouczających informacji, mają być niezadługo zorganizowane w pewnych ustalonych terminach w sali Stow. Robot. Chrześcjańskich.

Sk.

— **Miesiąc Serca Jezusowego.** Rozpoczynający się dziś miesiąc czerwiec, jest poświęcony szczególniejszemu uczczeniu Boskiego Serca Jezusowego. Poczynając od dnia dzisiejszego w ciągu całego miesiąca w sosnowieckim kościele parafjalnym, codziennie o godz. 7-ej wieczorem odprawiane będzie nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. Dzisiejsze pierwsze, odbędzie się z kazaniem i uroczystą procesją.

— **Jakim będzie czerwiec?** Miesiąc czerwiec, według przepowiedni zwolenników teorji Falba, rozpocząć się ma piękną i słoneczną pogodą: od 4 nastąpi kilkudniowe zachmurzenie, od 8 znowu pogodnie i ciepło aż do 24. Dnia 24 czerwca gorące i duszne powietrze, które sprowadzi cokolwiek deszczu. Stuletni kalendarz przepowiada lakonicznie: „Z początku piękna pogoda, potem przez przeciąg dwóch tygodni deszcze i mgły, w końcu znowu pogoda".

— **Komisja żywnościowa** podaje do wiadomości mieszkańców, że w czasie pomiędzy 25 maja i 15 czerwca nabędzie większą ilość kartofli. Po 15 czerwca Komisja nie będzie miała możności kupowania i sprowadzania kartofli, zapas zaś poprzednio nabyty powinien wystarczyć do nowych zbiorów. Wskutek braku odpowiednich składów, Komisja nie może przechowywać przez czas dłuższy dużych ilości kartofli i proponuje, ażeby ludność zaopatrzyła się w kartofle potrzebne aż do nowych zbiorów, w czasie pomiędzy 25 maja i 15 czerwca; po tym terminie kartofle prawdopodobnie sprzedawane nie będą. Na zasadzie porozumienia z władzami, kartofle rekwizycji podlegać nie będą. Kartoflę nadal wydawane są ze składów p. Oppenheima. Zapisy na kartofle przyjmują się codziennie od 9 do 12 rano w dzielnicach 3 ej róg Targowej i Niemieckiej i 5-ej Starososnowiecka Nr. 46. Cena aż do odwołania wynosi 1 rb. za pud. Dla każdej osoby wyznacza się 3 pudy kartofli do nowych zbiorów.

— **Spekulacja zawiodła.** Spekulanci poczynili w swoim czasie znaczne zakupy ziemniaków wyczekując odpowiedniej chwili, ażeby je sprzedać po wygórowanej cenie. Ponieważ jednak cena ziemniaków wskutek dowozu spadła, spekulanci-hurtownicy nagwałt odstępują detalistom zapasy kiełkujących już ziemniaków — za „psie pieniądze".

— **O czystość.** Zarząd Huty Katarzyna wywiesił w domach fabrycznych rozporządzenie, nakazujące zachowywać bezwzględną czystość na korytarzach, podwórzach i ulicach zamieszkałych przez robotników. Niestosującym się do tego rozporządzenia grozi wydalenie z mieszkania.

— **Okręgowy Komitet pośrednictwa pracy** ogłasza, że do Towarzystwa akcyjnego „Oberbilker Stahlwerk" w Düsseldorfie potrzebuje natychmiast wykwalifikowanych metalowców: tokarzy, ślusarzy, kowali, odlewaczy, maszynistów, palaczy, walcerzy itd. Praca trwać będzie 10 godzin dziennie. Minimalny zarobek na akord od 4—6 marek dziennie, zależnie od fachu i zdolności robotnika. Robotnicy zobowiązują się do pracy na 3 miesiące; potem, o ile władze na to pozwolą, będą mogli wrócić po 14-dniowym wypowiedzeniu pracy. Koszta podróży do miejsca pracy ponosi pracodawca. Do rodzin robotnicy będą mogli pisywać listy i przesyłać pieniądze. Zapisy odbywać się będą do środy do południa w Sosnowcu w biurze Komitetu pośrednictwa pracy Iwangrodzka Nr. 11 i w Będzinie w magistracie w biurze Komitetu pośrednictwa pracy. Tam też należy się zgłaszać po bliższe informacje. Odjazd w piątek rano. Robotnicy, którzy już zapisali się do tego zakładu u p. Urbaniaka, mają zgłosić się zaraz do biur Komitetów pośrednictwa pracy w Sosnowcu albo w Będzinie (gdzie komu bliżej).

— **Brukowanie ulic.** Na ul. Katarzyńskiej i sąsiednich przystąpiono do układania nowych bruków.

— **Komisja sanitarna** poleciła właścicielom domów doprowadzić swe nieruchomości do porządku, pod groźbą surowej odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

+ W areszcie miejskim przebywało wczoraj 60 więźniów, w tej liczbie 10 kobiet. Więźniowie Proszowski i Orłowski, którzy symulowali chorobę i z polecenia lekarza miejskiego odwiezieni zostali do szpitala, po bliższem tam zbadaniu okazali się zupełnie zdrowymi.

— Za niezamykanie sklepów. Zakład fryzjerski p. C. wbrew przepisom obowiązującym otwarty bywa w godzinach późnych. Straż obywatelska pociągnęła C. do odpowiedzialności.

— Rynsztoki przy ul. Polnej i Kowalskiej napełnione są nieczystością. Stróże tych domów otrzymali surowy rozkaz oczyszczania rynsztoków przynajmniej dwa razy dziennie pod groźbą odpowiedzialności.

— Kradzież. Z mieszkania pp. Piotrowskich przy ulicy Teatralnej złodzieje korzystając z nieobecności właścicieli, skradli bieliznę i różne drobiazgi, wartości około 40 rubli.

Z Będzina.

+ **Ofiary agentów - naganiaczy.** Agenci, werbujący robotników za granicę, za każdą przyprowadzoną partję otrzymują zapłatę. Nie chodzi im zupełnie o dostawę pracowników wykwalifikowanych, zgodnie z zapotrzebowaniami firm, ale starają się jedynie o przywiezienie jaknajwiększej liczby robotników, dla osiągnięcia własnej korzyści, narażając nie jednego na znaczny wydatek w podróży. W tych dniach wyjechało z Będzina z partją, złożoną ze 40 osób, kilku młodych ludzi do robót elektro-monterskich. Nie przyjęto ich, gdyż poszukiwano pracowników wykwalifikowanych w wieku od lat 26 do 35. Wydawszy na podróż w jedną stronę ostatni grosz, nie mając pieniędzy na powrót koleją, przywędrowali zgłodniali pieszo przez Modrzejów do Będzina. Agent — naganiacz swą należność otrzymał, a biedny chłopiec porzuciwszy jakie takie zajęcie, został już na swem miejscu innego.

+ **Śródmieście** pod względem sanitarnym z każdym dniem przybiera coraz więcej wygląd europejski, lecz ulice krańcowe, idące wzdłuż toru kolejowego, są stale zaniedbane i brudne.

+ **Brak mięsa.** Daje się tu odczuwać brak mięsa. Za funt płaci się 70 kop. Jest to spekulacja rzeźnicza, na którą odpowiednie czynniki zwrócą zapewne uwagę.

+ Dzwonki przy bramach. Znaczna część właścicieli domów postarała się obejść rozporządzenie o założeniu dzwonków przy bramach w ten sposób, że powiesiła wewnątrz bram dzwonki, połączone cienkim drucikiem z rączką od ulicy — i sprawa załatwiona. Dzwonki owe umieszczone są w bramach „pro forma". Chcąc dostać się do mieszkania, trzeba dzwonić dłuższy czas, gdyż stróż lub gospodarz w mieszkaniu swem „dzwonka nie słyszy". Nadto dzwonek często się zrywa. Kilku gospodarzy założyło dzwonki nie w bramie lub, jak być powinno, przy mieszkaniu stróża, ale obok mieszkania lokatora... nie wypłacalnego. Biedny więc lokator ma obowiązek budzenia stróża. Dzwonek taki znajduje się, naprzykład, przy bramie Nr. 14 na ul. Folwarcznej.

Z Dąbrowy.

+ **Nowy dziennik.** Ukazał się tu pierwszy numer nowego pisma pt. „Gazeta Polska". W słowie wstępnem, po omówieniu obecnej sytuacji naszego narodu, wywołanej szalejącym huraganem wojny, redakcja, składając winę za całą naszą martyrologię na Rosję, oświadcza: „Chcemy to wszystko poddać twojej rozwadze, bracie-rodaku, abyś równie silnie natężył swoją wolę na zniszczenie słabości i niepewności we własnem wnętrzu, na stłumienie trujących podszeptów i małostkowej zawiści towarzyskiej i partyjnej, na przygotowanie coraz liczniejszych szeregów do czynnej walki o niepodległość narodu, o wyrzucenie z Polski inwazji rosyjskiej". Jako naczelny redaktor i wydawca podpisuje „Gazetę Polską" p. Bronisław Laskownicki, poprzedni redaktor i wydawca „Ilustrowanego Wieku Nowego" we Lwowie.

+ **Ogólne zebranie Stowarzyszenia „Robotnik Katolicki".** W ubie-

głą niedzielę w sali obok plebanji odbyło się ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia spożywczego „Robotnik Katolicki". Na posiedzenie przybyło około 30 członków. Obrady zagaił prezes Stowarzyszenia p. J. Skibiński, powołując na przewodniczącego p. Fr. Dąbrowskiego, kierownika miejscowej hurtowni, na asesorów pp.: Józefa Wolskiego i Wacława Machowskiego, na sekretarza zaś p. Wł. Sowę. Po odczytaniu przez p. Tomasza Krzemińskiego, kierownika sklepu protokułu z poprzedniego zebrania omawiano szczegółowo sprawozdanie Zarządu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1914 r. Członków w roku sprawozdawczym liczyło Stowarzyszenie 201. Czystego zysku osiągnięto wskutek stagnacji zaledwie 804 rb. 65 kop. Następnie uchwalono budżet na rok 1915 w sumie 2,400 rb. W końcu odbyły się wybory. Do Zarządu powołano przez aklamację p. Władysława Ściburę, na zastępców zaś pp: Machowskiego, Ptaka i Szostaka. Uchwalono, że zarząd obecny składać się będzie tylko z 6 osób. Za usilną i owocną pracę wyasygnowano członkom zarządu z czystego zysku 100 rb. oraz wyrażono votum zaufania. Powzięto uchwałę, ażeby udziały członkowskie wydawać nie gotówką, lecz towarem.

+ W Komitecie żywnościowym przy ul. Staropocztowej, sprzedawane są w bieżącym tygodniu niżej wymienione artykuły spożywcze po cenach następujących: masło śmietankowe 1 rb. 26 kop. funt, kartofle 5 rb. korzec (240 funtów), mięso wołowe z Danji po 60 kop. funt,—produkty te można nabywać codziennie w dowolnej ilości bez przedstawienia kartek chlebowych. Okazicielom kartek sprzedawane są: cukier kostkowy 18 i pół kop. funt, mąka pszenna pytlowa 26 kop., żytnia pytlowa 26 kop., buljon „Maggiego" po 3 kop. za kostkę, słonina wędzona po 1 rb. za funt (o 10 kop. drożej niż w zeszłym tygodniu), masło roślinne 90 kop; śliwki suszone 25 kop., wieprzowina w galarecie po 1 rb. 10 kop. za puszkę pół kg., śledzie 10 kop. sztuka; mydło „Schieht" 30 kop. kawałek 1/4 kg., sól 4 kop., zapałki 1 i pół kop. pudełko, kasza jęczmienna 20 kop., pęczak 26 kop., fasola 27 kop., groch okrągły 30 kop., powidła 23 kop., kasza jaglana 26 kop. i mydło krajowe 27 kop. funt.

Z Zawiercia.

+ Ze szkół. Ze wszystkich szkó w Zawierciu tylko na 7-mio klasowej pensji p. H. Malczewskiej lekcje odbywały się cały rok bez przerwy. Po wakacjach otwartą będzie w tej szkole klasa szósta. W czasie wakacji urządzone zostaną wycieczki uczennic pod dozorem przełożonej, nauczycielek i nauczycieli.

Z różnych stron.

□ **Ignorowanie polskich szyldów.** Wychodzący w Częstochowie „Dziennik „Polski pisze: Coraz częściej zauważyć się tu daje ignorowanie polskich napisów firmowych wśród handlów żydowskich. Obecnie mamy do zanotowania dwa fakty ominięcia języka polskiego. Mianowicie właściciel jatki mięsnej przy ul. Senatorskiej Nr. 3, A. Furberg, uważał za stosowne wywiesić szyld wyłącznie tylko w rosyjskim języku. Właściciel pokoi umeblowanych w I Alei pod Nr. 5 posiada szyld z napisem tylko w języku niemieckim i w żargonie.

□ **Ś. p. ks. prałat Poniński.** W ubiegłą niedzielę zmarł ś. p. ks. Alfred Poniński, prałat domowy Ojca św., proboszcz w Kościelcu (W. Ks. Poznańskie) dziekan inowrocławski, w 75 roku życia a 50 kapłaństwa.

□ **Ofiara Papieża dla Czerwonego Krzyża.** Ojciec św. dał do rozporządzenia włoskiemu Czerwonemu Krzyżowi zamek Castel Gandolfo pod Albano. Zamek ten jest własnością Watykanu.

□ **Nowy generał zakonu Franciszkanów.** Kapituła OO. Franciszkanów wybrała na generała zakonu O. Serafina Cimino. Nowy generał liczy lat 40, jest znanym ze studjów biblijnych a w ostatnich czasach był gwardjanem na górze Syonu w Jerozolimie i kustoszem Ziemi Świętej.

Podczas bitwy.

(Obrazek ze wsi polskiej).

„Jedziemy 4 — 5 wiorst dalej i znów podobny kształt terenu: dwie fale wzgórz, na stoku wzgórza wioska, w środku wioski na wzniesieniu kościół, poniżej plebania. Wstępujemy do proboszcza. Wita nas ksiądz wspaniałej urody, stworzony chyba na rotmistrza ułanów, a nie na księdza. Oglądamy plebanję. W kuchni powała w połowie wyrwana, dziś zabita deskami. Tędy wpadł szrapnel i eksplodował bez ceremonji w kuchni.

W małym saloniku w powale tkwił drugi szrapnel. Nie przebił atoli powały, tylko wyrwał parę desek i porwał trzcinę w suficie. Oknem wpada garść kul i utkwiła w pianinie i małym bilardzie. W ogródku, o przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych, przeszło dwadzieścia jam od pocisków armatnich. Kilka młodych gruszek i jabłonek literalnie skoszonych kulami i reszta poszarpana bezładnie.

— Gdzie ksiądz siedział w czasie bitwy? — pytam zdumiony.

— Dwa dni siedziałem w kościele, ale gdy kula przebiła ścianę zakrystji, cofnąłem się na plebanję i całą bitwę przeczekałem w tym oto pokoju.

Idziemy przez drogę ku kościołowi, oddalonemu jakich trzydzieści kroków od plebanji. Budowla ciężka, murowana, z nizką, czworoboczną wieżą. W oknach tej wieży ustawili Rosjanie posterunek obserwacyjny i dwa karabiny maszynowe. Dojrzały to wojska austrjackie i wtedy rozpoczęło się bombardowanie wieży, trwające kilka godzin. Wieża wprawdzie stoi, ale odłamki szrapneli tak ją zsiekły, że nie wiele jej już do upadku braknie. Prócz tego w ścianach kościoła widać kilka śladów szrapnelowych, której jednak muru na wylot nie przebiły. Tylko szrapnel, który wpadł przez okno, zdruzgotał zupełnie organy kościelne.

— W czasie walki o wspomnianą wieś — opowiadał mi gościnny ksiądz proboszcz — wypadła niedziela. Gromada ludzi z drugiej wsi (zajętej przez wojska austro-węgierskie) szykowała się do naszego kościoła, bo są mymi parafjanami. Bitwa trwała od samego rana. Naraz koło godziny 10 umikły strzały. Zaprzestały także ognia pozycje rosyjskie. Ogarnął nas niepokój.

Tymczasem ze strony pobliskiej wsi zaczął nas dolatywać odgłos śpiewu. Z początku słaby, potem coraz mocniejszy. Pieśń „Serdeczna Matko-Opiekunko ludzi!"... Niosła ją gromadka moich parafjan. Chłopów, kobiet, dzieci, których przepuściło wojsko austro-węgierskie do naszego kościoła na mszę świętą.

Zapanowała ogromna radość. Część Rosjan poschodziła z pozycji i słuchała razem z ludem polskim mszy św. Po mszy znów straże rosyjskie przepuściły moich parafjan do sąsiedniej wioski. W czasie tego nie padł ani jeden strzał.

Dopiero koło godziny 2 po południu zawrzała bitwa na nowo; kościół, który przed godziną rozbrzmiewał pieśnią „od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas Panie" — stał się znów środkowym celem szrapneli i pocisków.

DOKOŁA WOJNY.

× Nabożeństwo błagalne w Budapeszcie. W niedzielę przedpołudniem odbyła się w Budapeszcie przy udziale 100,000 osób procesja błagalna o zwycięstwo austrjacko - węgierskiego oręża. W procesji wzięło udział kilku ministrów i wielu dygnitarzy. Z prowincji przybyło przeszło 30,000 wiernych z duchownymi. Uroczystą Mszę św. odprawił Prymas ks. Csernoch. Podczas nabożeństwa odbyły się Msze polowe przed gmachem parlamentu. Pochód trwał od rana, aż do wpół do 4 popołudniu.

× Piąta wojna włoska. Obecna wojna z Włochami jest piątą z rzędu wojną austro-włoską w ciągu 67 lat. Cztery wojny toczyły się podczas panowania obecnego cesarza Austrji, Franciszka Józefa. W chronologicznym porządku wojny te toczyły się w latach: 1848 r., 1849, 1859, 1866 i wreszcie 1915 r. Wojny te prowadzili cesarze Austrji: Ferdynand i Franciszek Józef i królowie Włoch: Karol Albert, Wiktor Emanuel II i Wiktor Emanuel III.

× 10,000 koron nagrody. Wiedeńska „Reichspost" donosi: „Baron Leopold Chlumecky wyznaczył 10,000 koron nagrody zdobywcy pierwszej chorągwi włoskiej".

× Nowy atak latawców na Wenecję. Zürsyki „Tag. Anz". donosi z Lugano: „W czasie drugiego ataku latawców austrjackich na Wenecję zostały w bliskości arsenału cztery domy zupełnie zburzone, 19 osób zabitych i 80 ranionych".

× Grecja i Włochy. Z Aten donoszą: „Rozpoczęcie blokady wybrzeży albańskich wywołało tu zdumienie. Uważają ten krok ze strony Włoch za grożący wielkiemi zawikłaniami, gdyż narusza prawa i spokój, w zajętej przez Greków części północnego Epiru".

× Rumunja koncentruje wojska. Rosyjski „Ratnyj Dień" donosi z Bukaresztu: „Wysyłka wojsk z Jass i Botosany ku granicy Karpat rozpoczęta. Na Wołoszczyźnie zarządzono mobilizację. Rząd rumuński zachowuje się zagadkowo".

× 3,000 karabinów maszynowych. „Voss. Zeit.", na podstawie wykazów urzędowych głównych kwater niemieckiej i austrowęgierskiej oblicza, że od początku wojny przeszło 3000 karabinów maszynowych rosyjskich zostało zdobytych przez armje sprzymierzone. Największa ilość przypada na maj, gdyż 472, najmniejsza na wrzesień, bo tylko 6".

× Nowy prezydent Portugalji. „Agencja Havasa" donosi z Lizbony: „Kongres narodowy ogłosił nowym prezydentem Portugalji Teofila Bragę. Otrzymał on 98 głosów przeciw 1".

Największy pancernik na świecie

Spuszczono go właśnie na wodę w Newport i dano nazwę „Pensylwania". Pancernik ten — należący do floty amerykańskiej — jest pierwszym okrętem wojennym, którego normalne obciążenie będzie wynosić ponad 30000 ton.

Ma on 608 łokci długości a 97 szerokości, zwyczajna pojemność jego wynosi 31,400 ton, o ile zaś będzie mieć pełny ładunek, pojemność wzrośnie do 32.500 ton, t. j. będzie dwa razy większa od tej, jaką miały pierwsze amerykańskie dreadnougthy „Michigan" i „Południowa Karolina", mieściły bowiem zaledwie po 12 i 14 calowe działa, ustawione w czterech basztach pancernych. Ponad to będzie miała 22 5 calowych dział, służących do obrony przeciwko torpedowcom.

Srodkowa część pancernika została zaopatrzona w osłonę stalową grubości 14 calowej. Wieże dział dużego kalibru będą bronione przez pancerz jedynego komina. — Chyżość pancernika wynosi 31 węzłów, paleniska zaś pod kotłami zostały zastosowane wyłącznie do opału ropą, której pełny zapas wynosić ma 2914 ton. Tylko działa 5 calowe nie będą miały ochrony.

Statek ten będzie piątym pancernikiem amerykańskim, uzbrojonym w działa 14 calowe.

Odpowiedzi redakcji.

Czcigodny ks. Prałat G. A. w D. Żadnego egzemplarza nie otrzymaliśmy, nie było więc materjału do sprawozdania. Zamieściliśmy przeto notatkę przysłaną przez reportera. Oto jedyny powód, chyba najzupełniej usprawiedliwiający nasze silentium. Prosimy o egzemplarz.

OFIARY.

Złożyli do kasy sekcji niesienia pomocy głodnym dla uczczenia śp. Manwego rb. 381,25 kop. od urzędników Tow. hr Renard, pozostałe od kupna wieńca na grób śp Manwego, po 20 rb. pp: Pürschel, Parysiewicz i Szolc zamiast wieńca na grób śp. Manwego, 15 rb. pp. Z. Szymankiewiczowie. 12,95 kop. od mieszkańców Starego Sielca, złożone na ręce ks. Smurzyńskiego, pozostałe od kupna wieńca na grób śp. Manwego, 37,50 kop. z fabr. Deichsla, składka z powodu śmierci śp. Manwego, 16,50 kop. strażacy kop. Renard, zamiast wieńca na grób śp. Manwego. Razem rb. 523 kop. 20.

Dział Informacyjny.

Rozkład jazdy pociągów.

(Czas obowiązujący—środkowo-europejski. Godziny od **6.00** wieczór do **5.59** rano oznaczone są grubemi czcionkami).

Dworzec Warsz.-Wied. w Sosnowcu.

Z Katowic przychodzą: 7.38, 2.18, **6.38**, 8.38, 8.04.

W stronę Częstochowy odchodzą: 7.48, 2.28, 6.48.

Od strony Częstochowy przychodzą: 7.27, 1.27, **7.27**.

Do Katowic odchodzą: 7.37, 1.37, **7.37, 9.37**.

Dworzec Dąbrowski w Sosnowcu.

W stronę Strzemieszyc odchodzą: 10.07, 4.47.

Przychodzą: 11.56, 6.36.

Przepisy kolejowe.

Wydawanie biletów w kasie na dworcu odbywa się po okazaniu przez pasażerów przepustek (glejtów). Osoby cywilne mogą jeździć tylko 3-ą klasą.

Za kilometr jazdy płaci się 8 fen., bilet kosztuje najmniej 50 f. Dzieci do lat 4 mogą jeździć bezpłatnie, dzieci mające ponad 4 lata obowiązane są mieć cały bilet. Ręczne pakunki mogą być brane do wagonu, o ile nie są za ciężkie i można je łatwo umieścić nad siedzeniem lub pod siedzeniem pasażera.

Za bagaż 50 - kilo płaci się 2 marki od każdej sztuki bez względu na odległość. Bagaż musi być oddany na 15 minut przed odejściem pociągu, później nie przyjmuje się.

Paszporty i glejty.

Wyjazd za granicę bez odpowiedniego glejtu jest zabroniony. Glejty zagraniczne wydaje w powiecie będzińskim p. landrat jedynie w razach wyjątkowych, na pewien czas i tylko za paszportem. Glejt kosztuje 6 marek i służy na 1 tydzień. Paszport wydawany tylko na pół roku, kosztuje 10 marek. Paszport winien być zaopatrzony w fotografię. Biuro p. landrata w Będzinie otwarte jest od 10—12 rano i od 4—5 popoł.

Ażeby otrzymać glejt i paszport, należy poprzednio uzyskać zaświadczenie (półpasek) ze swego magistratu. Na zaświadczeniu tem wskazany jest cel podróży i podany dokładny rysopis petenta. Za półpasek płaci się w magistracie 25 kop.

Takie same zaświadczenie potrzebne jest dla otrzymania zwykłego glejtu na wyjazd w głąb kraju (na tereny zajęte przez Niemców i Austrjaków). Glejty krajowe wydaje w Sosnowcu miejscowy komendant niemiecki (ul. Warszawska Nr. 6.) Opłata jest różna, zależnie od czasu, na jaki wydany glejt, ilości osób etc. Biuro komendanta otwarte codziennie prócz świąt, od 10—12 rano oraz od 4—5-ej popoł.

Zgubiono paszport

wydany przez gminę Iwanowice, pow. Miechowskiego, na imię Piotr Jasiówka. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do „Kurjera".

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.